

Wojna obronna 1939

<https://1wrzesnia39.pl/39p/multimedia-1/kiedy-przyjda-podpalic/rocznica/podziekowania/dokumenty/lnki/teksty/8793,Warszawa-bedzie-broniona.html>

12.06.2026, 21:49

Warszawa będzie broniona

Rozkaz gen. Czumy, dowódcy obrony Warszawy oznacza, że Warszawa będzie broniona do ostatniego tchu. Jeśli padnie, świadczą to będzie, iż po ostatnim żołnierzu polskim przejechał czołg niemiecki. Obywatele stolicy winni od tej chwili poświęcić całą swą energię, by ułatwić zadanie walczącemu wojsku. Nikt nie powinien ruszać się z miejsca, gdzie go obrona stolicy zastanie. Opuszczenie Warszawy w takiej chwili będzie uważane za tchórzostwo. Warszawa znalazła się na pierwszej linii obronnej i winna być dumna, że tak zaszczytny los jej wypadł.

Komentarz radiowy ppłk. Wacława Lipińskiego do rozkazu dowódcy obrony Warszawy gen. Waleriana Czumy, 8 września 1939 r.

PREZYDENT WARSZAWY

Formalnym dowódcą Warszawy Starzyński nie był. Zaważył jednak najsilniej na decyzji wydania bitwy Niemcom, najdłużej i najbardziej stanowczo sprzeciwiał się poddaniu miasta. Osobowość jego, rozkazy, odezwy, przemówienia miały znaczenie rozstrzygające. Czy nie wziął zbyt wiele na siebie, jeśli chodzi o wojskową szansę bitwy? Warszawa twierdzą nie była. Forty rosyjskie z lat powojskowych i te sprzed wojny roku 1914 nie miały znaczenia. Droga do miasta stała dla pancernych dywizji niemieckich otworem. Bombowce krążyły nad miastem bezkarnie. Ale wojna nowoczesna, „totalna”, skoro zostanie narzucona przeciwnikowi, czyni z otwartego miasta groźną przeszkodę, domy zamienia w bunkry, piwnice w szańce, z bruków robi zastawy, rzuca na szalę, krótko mówiąc, zapas pracy milionów ludzi zgromadzony w ciągu długich lat. W warunkach bitwy, podjętej w samym mieście, cywil, uzbrojony w granat ręczny, butelkę z benzyną czy karabin, dotrzymuje placu regularnemu żołnierzowi. Nie można miasta takiego wziąć najazdem czy szturmem. Pierwsze dywizje niemieckie, które z łatwością przepruły front i chciały zająć miasto już 8 września, musiały odskoczyć, przywitane ogniem garstki ludzi zaczajonych na przedmieściach. Później, gdy pod Warszawę podeszły główne siły niemieckie, wlał się równocześnie w miasto potok oddziałów rozbitej armii polskiej. Przyjęty najserdeczniej, stworzył garnizon Warszawy i walczył na nowo, w zmartwychwstałej wierze w konieczność służby ojczyźnie, ścieśnionej teraz do jej stołecznego rdzenia. Nie była to już wtedy armia regularna, lecz tylko dowodzona przez oficerów armia ochotnicza. Biła się na marginesie wojny, kończąc niejako jej cykl walk dywersyjnych, który miał trwać przez kilka lat okupacji i zakończył się drugim i ostatnim już zrywem Warszawy. W tej osobliwej bitwie ochotników z najświetniejszą armią świata Warszawa nie przegrywała potyczek, nie oddawała pozycji. Ataki frontowe umiała odeprzeć zwycięsko. Dławił ją tylko coraz ciaśniejszy pierścień pożarów. Przygniatały walące się domy. Huragan ognia artyleryjskiego w ostatnich dniach, bębniący bez wyboru po dachach i domach, olbrzymi nalot i pożar, rozniesiony niezmiernie silnym wiatrem, zmusiły ją do poddania się. Kiedy do Warszawy właczała się armia niemiecka, każda ulica miasta, każdy plac, każde większe podwórko miało swój komentarz obrońców.

Ferdynand Goetel, Czasy wojny, oprac. Marek Gałęzowski, Kraków 2005, s. 17-18.

Drukuj:

[Drukuj tą stronę](#)

[Generuj PDF z tej strony](#)